

Warszawa, 05.12.2019

Prof. Tomasz Żyro

Uniwersytet Warszawski

### **Recenzja**

#### **Rozprawy habilitacyjnej, dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego P. dra Wojciecha Lewandowskiego w związku z postępowaniem habilitacyjnym o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych dyscyplinie nauk o polityce**

Punktem odniesienia w postępowaniu habilitacyjnym jest książka P. dra Wojciecha Lewandowskiego pt. *Od faszystowskiej dystonii do anarchistycznej utopii. Idee polityczne w powieści graficznej V jak Vendetta Alana Moore'a i Davida Lloyd'a*. Toruń, Wyd. Adam Marszałek 2019.

Przy tym od razu należy dodać, że P. dr Lewandowski opublikował w 2013 roku książkę, nakładem Wydawnictwa Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, pod tytułem „Kto ma się bać? Władza polityczna i sprzeciw wobec niej w filmie *V jak Vendetta*”. Wynikają z tej sytuacji określone problemy i konsekwencje poznawcze, które skłaniają do wniosku, że wprawdzie książka *Od faszystowskiej dystopii* jest podana jako rozprawa habilitacyjna, to warto ją analizować w powiązaniu z wcześniejszą. Kilka problemów potraktowanych bardziej zdawkowo w rozprawie, ma swoje istotne wyjaśnienie w książeczce *Kto ma się bać?* Pozwala to na uniknięcie nieuchronnego porównania książki wcześniejszej z późniejszą, nawet jeśli ta wcześniejsza ma skromniejszy zakres tematyczny. I tam, gdzie kwestie poruszane w obydwu przemawiają za książką pierwszej opublikowaną, i zwłaszcza tam, gdzie „nachodzi” na siebie problematyka.

## *Dorobek naukowy*

Na dorobek naukowy składają się dwie wspomniane monografie oraz publikacja książkowa dysertacji doktorskiej *Wolność i samotność. Myśl społeczno-polityczna amerykańskiego transcendentalizmu* (Wyd. WDiNP, 2011). Ponadto należy uwzględnić pozostałą aktywność naukową wyrażoną artykułami w czasopismach i antologiach. Ta część dorobku jest skromna. Ostatnimi laty zainteresowania naukowe P. dra Lewandowskiego koncentrują się na badaniu artefaktów kultury popularnej, zwłaszcza fikcji literackiej. Wynikają one w dużej mierze z nieustającej fascynacji problemem komiksu politycznego. Habilitant uznał komiks za najbardziej ważki przejaw kultury popularnej.

Na pierwszy rzut oka koncentracja na politycznej powieści graficznej rodziłaby określone ograniczenie dyskursu naukowego, gdyby nie inne pozycje analizujące wpływ kultury na politykę brytyjską, politologiczna diagnoza kontekstu i uwarunkowań dotyczących Brexitu. Warte uwagi są artykuły poświęcone Szkocji i szkockiej kulturze (temat rzadko podejmowany w polskiej literaturze z zakresu nauk społecznych), problemy i wyzwania stojące przed Unią Europejską. Szczególnie teksty poświęcone brytyjskiej kulturze politycznej dają dowód rzetelnej znajomości mentalności wyspiarskiej. Jest to jednak twórczość ilościowo i tematycznie oszczędna. Ta oszczędność może dziwić, biorąc pod uwagę poprzednie Habilitanta zainteresowanie historią intelektualną Stanów Zjednoczonych Ameryki (a właściwie jej znaczącym epizodem). Opis i analiza fenomenu amerykańskich transcendentalistów jest dobrej próby. Sposób wywodu, przedstawione problemy klarownie ukazują możliwości intelektualne P. dra Lewandowskiego. To nie liczba przesądza o jakości wywodu naukowego.

W tym miejscu warto przywołać takie artykuły, jak: *Kto jedzie na gapę? Napięcie aksjologiczne pomiędzy solidaryzmem a neoliberalizmem w Unii Europejskiej w dobie kryzysu* (Przegląd Europejski 2(36), 2015 oraz artykuł, napisany wspólnie z K. Winklerem, pt. *Relacje Zjednoczonego Królestwa ze Stanami Zjednoczonymi i Commonwealthem w perspektywie dewolucji i polityki europejskiej Wielkiej Brytanii* w monografii dotyczącej Wielkiej Brytanii (pod red. Przemysława Biskupa, 2015). Interesujący wydaje się artykuł pt. *SuperScots: Superheroes and Scottish Identity* zawarty w antologii na temat kultury szkockiej, choć mogę dowiedzieć, że Sean Connery zrobił jako filmowy superbohater (pomijam jego wkład finansowy w rozwój szkockiego nacjonalizmu) więcej dla tożsamości szkockiej aniżeli Saltsire – bohater komiksu. Nie bardzo rozumiem dlaczego dowodów swojej twórczości Autor nie przedstawił w postaci kserokopii wydawniczych a jedynie w wersji wydrukowanej z własnego komputera. Tak na marginesie: w sieci nie sposób znaleźć antologii publikowanej pod red. P. Biskupa.

Powtarzam: artykuły te, także w partiach opisowych, potwierdzają nie tylko znajomość problematyki Zjednoczonego Królestwa, ale i zdolności interpretacyjne Autora.

Niewątpliwie poszukiwanie związków nowożytnej kultury protestu z kinem współczesnym, roli różnych artefaktów kultury popularnej w kształtowaniu takich zachowań, które wyrażają opór czy nieposłuszeństwo obywatelskie, jest intrygującym zajęciem. Zwłaszcza, że wielu twórców podąża śladem ustaleń George'a Sorela o roli artystów w kształtowaniu nowego, wspaniałego świata. Twierdził on przecież, że sztuka może być znakomitym narzędziem ideologii, daje się ją zakuć w rydwan rewolucji. Anarcho-syndykalistyczny rodowód takiego programu politycznego jest oczywisty. I wówczas może się okazać, że to Hollywood jest centrum propagandy lub wręcz agitacji. Wskażę jedynie jedną ciekawą afiliację: oto Salomon Branson okazuje się być siostrzeńcem Lwa Trockiego.

W twórczości naukowej P. dra Lewandowskiego pojawia się problem daleko poważniejszy: w jaki sposób obraz jest w stanie wyrazić idee a lakoniczne wypowiedzi myślenie. Czy komiks można jeszcze uznać za przejaw sztuki, czy też sytuuje się już w innej sferze ludzkiej aktywności? Przecież pomysł, aby wyrazić ideę obrazem, ma długą tradycję. Przywołajmy dwa słynne przykłady: dzieło Ambroggio Lorenzettiego *Sztuka dobrego i złego rządu* (*Buon governo e cattivo governo*), znajdujące się w sienneńskim Palazzo Pubblico, oraz *Guernica* Pabla Picassa. A w takim razie namysł nad miejscem obrazu w świadomości społecznej podsuwa kwestię ustalenia statusu poznawczego komiksu (ubranego w gatunek nazywany powieścią graficzną) i określenia zasadności takiego zamysłu. Pytanie - czy takie „produkty” kultury masowej jak graffiti lub komiks niosą równie poważne znaczenia jak fresk czy mural - wydaje się zasadne. A zatem, czy podobnie zasadne byłoby porównanie fresku z komiksem, muralu z graffiti? I wreszcie, niezbędny jest namysł nad miejscem i znaczeniem ruchomego obrazka w obrębie kultury masowej, zwłaszcza, gdy film wypełnia przekaz zideologizowany. Habilitant podjął ten ostatni temat we wcześniejszej publikacji.

Kolejny problem, który zresztą znajduje wyraz w książkach P. dra Lewandowskiego, dotyczy roli nieposłuszeństwa i buntu w społeczeństwach demoliberalnych. A wówczas takie prace, jak Alberta Camus *L'homme revolté* są niezbędne. Postacią symboliczną wyrażającą bunt w kulturze politycznej Anglików jest Guy Fawkes. Autor poświęca kilka zdań znamienym przekształceniom i zniekształceniom, jakie poddaje tę postać i jej czyn kultura popularna. Warto jednak ten wątek rozwinąć, aby pokazać, że odbiorcy powieści Moore'a i Lloyda, jak i innych artefaktów kultury masowej, poddani są przemyślnej manipulacji. W późnej nowoczesności fikcja wygrywa z faktami.

Taka analiza niewątpliwie dostarczyłaby kilka uwag na temat istoty kultury popularnej (jeśli w ogóle można stosować analizę ejdetyczną do tego fenomenu). Mogłaby także stać się podstawą, być może wręcz przykładowym *case study*, który pozwala ujawnić do jakich technik i psychotechnik ucieka się kultura masowa, przerabiając tak wydarzenie (historyczne, społeczne, polityczne), a więc fakt społeczny, aby nadać mu nowe fikcyjne znaczenia.

Max Scheler, zastanawiając się nad związkami sztuki i metafizyki, celnie zauważył, że sztuka to *poiein*, *tworzenie*, „wydobywanie” tworu sensownego z pewnego materiału; tworu, który w żadnej mierze nie może być oceniany ze względu na zgodność z „przypadkową realnością” świata. Kto dostrzega w twórczości li tylko drogę do wiedzy czy też formę wiedzy ten zapoznaje najgłębszą *istotową różnicę* pomiędzy wiedzą i tworzeniem.

Na pytanie zasadnicze a dotyczące statusu epistemicznego i ontycznego dzieła z kręgu kultury popularnej Autor, niestety, nie odpowiedział. Z książki bije przeświadczenie, że komiks - awansowany do statusu powieści (graficznej) - jest tyleż szczególnym, co godnym uwagi, przejawem *poiein*. Dlaczego zostaje uznany w ramach cywilizacji Zachodu za artefakt w sferze kultury, daje się jeszcze z tekstu domniemać. Dlaczego jednak nabiera znaczenia jako dzieło sztuki w warunkach współczesnej cywilizacji, już się nie dowiemy. A rzecz jest istotna treściowo i poznawczo. Autor z pewnością zna długo dyskutowane dzieło Alana Blooma *Umysł zamknięty*. Wprowadzenie rozważań Blooma w horyzont intelektualny interpretacji komiksu *V jak Vendetta* miarkowałoby fascynacje Autora tym wytworem późnej nowoczesności. Nie mówiąc już o tym, że mogłoby sprowokować do uwag na temat głęboko i szybko postępującej infantylizacji kultury – w tym przypadku – europejskiej. Jej miarą jest nie tylko przewaga obrazka w kształtowaniu świadomości, światopoglądu, postaw politycznych człowieka współczesnego, lecz także kulturowe i polityczne konsekwencje tworzenia się szczególnej jego odmiany – *homo videns*. Tutaj lektura tekstu Giovanni Sartoriego wydaje się niezbędna.

Pytanie zasadnicze dotyczy zgłoszonego przez P. dra Lewandowskiego zamysłu, aby w tym przypadku zastosować metodę określoną jako „analiza ideologiczna”. I od razu zastrzegam, że mojej obiekcji raczej nie budzi analiza ideologii anarchizmu (bardziej analiza faszyzmu), lecz sama moc heurystyczna, jaką niesie to podejście, mające na celu objaśnienie zawartości takiego tworu kultury masowej, jak komiks polityczny. Takie ujęcie rodzi niebezpieczeństwo nadinterpretacji lub wręcz nieuzasadnionego wzbogacania dosyć przecież ubogiej w treści, a na pewno idee, powieści graficznej.

Komiksy o Supermanie, Batmanie, Kapitanie Ameryka i te wytwory wychodzące z wytwórni Marvela miały określoną grupę odbiorców: dzieci i młodzież. Dzisiaj czytają je dorośli, często z zaczerwienionymi od podniecenia uszami. To „zasługa” samych twórców kultury – wystarczy wybrać się do teatru w Warszawie, aby zobaczyć rejteradę przed problemami istotnymi. Sztuka współczesna w wersji popularnej dominuje: ma zabawiać publiczność albo skandalizować, a nie stawiać kwestie istotne. Wydaje się, że kiedy Martin Scorsese twierdzi, że produkcja Marvela, to nie kino i nie sztuka, to jego opinia zawiera dużą dozę słuszności. Przy okazji: rosnące znaczenie kultury obrazkowej w współczesnych społeczeństwach wskazuje na ciekawe koleje losu cywilizacji obrazkowych. Zanik podziału na kulturę wysoką i popularną rodzi wiele pytań (stąd też ta recenzja jest nimi wypełniona), w tym dotyczących „mocy objaśniającej”, jakie niesie ich interpretacja. Prowadzą one do diagnozy fenomenu infantylizacji kultury współczesnej, czego przykładem gwałtownie rosnąca popularność komiksu oraz filmów na nich opartych (czy to w formie adaptacji, czy też ekranizacji – jak przypomina Autor książki). Skądinąd, rozwój tych trendów to zły prognostyk dla Uniwersytetu.

Pod wpływem przywołanych powyżej autorów (Schelera, Sartoriego, Blooma) pojawiają się podstawowe pytania. Po pierwsze: Jaka jest natura relacji pomiędzy obrazem a ideą; a zatem jaki typ myślenia proponuje „powieść graficzna”? Przecież proponuje ona myślenie w całkowicie zubożonej wersji, gdzie nie ma miejsca na myślenie dyskursywne. Czy tak potraktowany *logos* – lub raczej jego nieudolna imitacja - prowadzi do wniosków istotnych? Czy też jest ona uproszczonym zapisem świata popękanego, a może wręcz sygnałem kulturowym, że wkroczyliśmy w świat naznaczony zmierzchem? Wydaje się, że uprawnione jest mówienie w tym kontekście o zanikającej sferze *logos*.

I kolejne: jakie jest miejsce sztuki i jej twórcy w życiu społecznym? Wiedza jest *ujęciem tego, co oto jest* – odnosi się to też do poznania metafizycznego. Sztuka to *tworzenie czegoś, czego oto nie ma*, co jednak byłoby „godne” czy też „zasługiwałoby” na to, by istnieć zgodnie z pewnymi estetycznymi ideami wartości. Opaczne jest, pisze Scheler, wyobrażenie dzieła literackiego, której materiałem byłoby wyłącznie pozbawione naocznościowego charakteru pojęcie, nie zaś, jak to ma miejsce w każdej poezji, naoczne obrazy (co najwyżej symbolizujące idee i pojęcia), zakotwiczone w intencjonalnych przedmiotach tych obrazów wartości oraz wszelkiego typu wartości językowe

Nawet „poezja idei” (*Idendichtung*) – *Boska komedia* Dantego, *Faust* Goethego, intelektualna poezja Schillera czy Cypriana Kamila Norwida - nie jest dziełem literackim

„posługującym się” ideami, lecz dziełem mówiącym „o” nich, „posługującym się” obrazami, wartościami nastrojowymi, postaciami, konkretnymi wydarzeniami i czynami, które mogą łącznie *wskazywać* w sposób symboliczny na pewną ideę. Czy rzeczywiście komiks ma tę moc poznawczą? Wydaje się oczywiste, że przesadą byłoby zaliczenie komiksu do gatunku „poezji idei”.

Sztuka to realizacja pozytywnych i negatywnych wartości estetycznych. Dzieło sztuki musi być estetycznie wartościowe i prawdziwe z punktu widzenia istoty, nie zaś ze względu na realną rzeczywistość. Scheler, na przykład, utrzymuje, że artysta i metafizyk przez „redukcję momentu egzystencjalnego” naocznie uchwytuje (*Anschauung*) czyste „co” „istoty” świata. A i postawa, z której wywodzi się „kontemplacja”, jest im wspólna. Gdy jednak następuje zdystansowanie się wobec rzeczywistego, przygodnego świata, wtedy rozchodzą się ich drogi. „Artysta, ów mały bóg, *tworzy* później pewien świat, chociaż w miniaturze tylko i tylko w formie obrazów w akcie aktywnego formowania realnego materiału”. Metafizyka - dodajmy: wszelkie myślenie dyskursywne - muszą być prawdziwe nie tylko w sensie zgodności z tym, co istotowe, lecz także jako miara przygodnej rzeczywistości. „W metafizyce nie ma miejsca dla estetyków”, konkluduje Scheler. W sztuce *logos* jest kształtowany w sposób całkowicie dowolny, jednakże jego status pozostaje „wysoki”. A przecie nie ulega wątpliwości, że w powieści graficznej występuje w formie „okaleczonej”.

Tego rodzaju problemy dają asumpt do tego, aby zastanowić się jaki status i miejsce ma powieść graficzna w kształtowaniu myślenia, ale też i zachowań politycznych. A także do tego, aby ustalić miejsce wytworów kultury popularnej w sztuce. Ewidentny zanik podziału na kulturę „wysoką” i „popularną” daje wiele do myślenia na temat kondycji cywilizacji współczesnej. Komiks ukazuje z całą mocą problem „logosu zdegradowanego” albo wręcz poświadcza kryzys słowa. Kryzys słowa i mowy, także w formie pisanej, prowadzi do sytuacji, w której „myślenie” (z zamysłem opatruję ten proces prowadzący do rozumienia cudzysłowem) musi znaleźć różne podpórki. Komiks proponuje raczej pewną imitację myślenia, które ucieka się do dosłownego obrazowania (w formie serii rysunków). Nietrudno wówczas zniszczyć wszelkie odniesienia do rzeczywistości, hodując i rozwijając rozliczne jej simulakry. Tak oto komiks nazywany szumnie powieścią graficzną, w sposób bardzo specyficzny zaprasza nas – potencjalnych czytelników – do myślenia przez postrzeganie. Nie zaprasza nas do rozumienia, które wspomagała klasyczna metoda *antilepsis*, lecz do dosłownego przyjmowania rzeczy takimi, jakie są podane. Słowem: doklejenie obrazka do tekstu imituje myślenie. Dodajmy, jest

to przypadek „myślenia” skrótowego. Nie przypadkiem taką popularnością cieszy się dzisiaj aktywność zwana twitowaniem.

Te uwagi prowadzą do problemów, które są przedmiotem rozważań Habilitanta dotyczących produkcji produktu Alana Moore’a i Davida Lloyd’a. Rozważań uzasadnionych i dobrej próby a poświęconych stanom świadomości, miejscu ideologii w życiu politycznym, utopii i dystopii w procesie rozumienia i konstruowania nowego świata. Pan doktor stara się rozważyć czy dzieło tak specyficzne może tworzyć, lub odtworzyć, skomplikowane struktury myślenia, nawet takie, jak ideologie. Jednakże powieść graficzna nie jest w stanie nawet referować ideologii. Co najwyżej, wskazywać, że takowe istnieją; i to w formie bardzo zdawkowej. W takiej sytuacji oczywista staje się reakcja, która przybiera raczej postać rytuału lub pewnej imitacji, aniżeli przemyślanej postawy politycznej. A wówczas łatwo ją zastąpić innymi rekwizytami. I tak w ostatnich miesiącach maska Jokera, wyrażająca postawy protestu czy buntu, okazuje się popularniejsza niż maska bohatera *V jak Vendetta*. Rekwizyty można zmieniać i zamieniać, przyczyny społeczne, polityczne, ekonomiczne buntu i oporu pozostają wyznaczają pewną stałą w naukach społecznych. Ustalenie znaczącego wpływu powieści graficznej na świadomość jest problematyczne także ze względu na to, że jej środki wypowiedzi są uproszczone do minimum. Przeto komiks jako źródło pogłębionej analizy źródeł buntu społecznego, oporu obywatelskiego, „narzędzie” zarysowania wyraźnych konturów świata postulowanego, ma status wątpliwy. Trzeba dużo dopowiadać.

Pod tym względem tropy zawarte w książce P dra Lewandowskiego mają interesujący charakter. Prowadzą one nie tylko do objaśnienia świata idei, lecz prowadzą także do rozważań z zakresu innych dziedzin refleksji naukowej: krytyki literackiej, socjologii polityki (problem buntu i oporu), filozofii polityki. Bardzo ciekawy jest wątek, który dzisiaj otrzymuje nazwę „zarządzania strachem”. Tyle, że – wbrew temu, co utrzymuje Autor – nie dotyczy już jedynie systemu totalitarnego. Wdarł się również w rzeczywistość polityczną określaną mianem demokracji.

Bardzo interesujące poznawczo są rozważania dotyczące zagadnienia z pogranicza wielu dyscyplin (w tym antropologii polityki) dotyczące roli i znaczenia maski w życiu społecznym. Tutaj podpowiadam Autorowi, że uwzględnienie tekstów F.Boasa, C.Levi-Straussa czy J. Duvignaud, dotyczące symbolicznego znaczenia maski, nadałoby tekstowi większą głębię.

## *Uwagi krytyczne*

Generalnie zamysł i formuła książki, będącej podstawą procesu habilitacyjnego, są interesujące: wyprowadzić z dzieła literackiego (przy tym: czy na pewno literackiego?; czy na pewno dzieła?) spójny system poglądów, który wspiera doktrynę anarchistyczną. Jednak realizacja, która polega na omówieniu dzieła i ewentualnemu przywołaniu oraz przeciwstawieniu dwóch doktryn faszyzmu i anarchizmu, obarczona jest tymi wszystkimi wątpliwościami, o których mowa powyżej. Przy okazji: jestem ciekawy odpowiedzi Autora na dwie kwestie. Pierwsza dotyczy różnic pomiędzy ideologiami uznanymi za totalitarne: nazizmu i komunizmu a faszyzmem. I druga: czy faszyzm wyrażony zarówno doktryną, jak i realizowany jako system polityczny, można uznać za właściwy przykład totalitaryzmu?

Z założenia omówieniu i opisowi rozważaniom Habilitanta stale towarzyszy interpretacja. Analizę idei, nurtów refleksji politycznej, ideologii trzeba niejako „doczepić” do treści dzieła. Trzeba powiedzieć jasno, że ujęcie syntetyczne staje pod znakiem zapytania nie z braku zdolności interpretacyjnych P. dra Lewandowskiego, bowiem to sam komiks, a i jego autor, takie syntezy znacząco utrudniają. Dwa przykłady. Jeden dotyczy rodowodu analizowanej, oraz interpretowanej, powieści graficznej. Alan Moore, jej twórca, głosi publicznie tezę, że rządy Margaret Thatcher otwierają drogę faszyzmowi w Zjednoczonym Królestwie. Łatwiej zatem usytuować Moore’a na osi orientacji ideologicznych, oddać poziom zacietrzewienia politycznego, trudniej ustalić przyczyny takiego rozbratu z rzeczywistością. Poglądy Moore’a dużo mówią więc o funkcjach, jakie pełni ideologia w tworzeniu iluzji (nie tylko fikcji literackiej). I drugi przykład wzięty już z rozważań Adama Susana, jednego z bohaterów powieści: „Faszyzm wymyślili Rzymianie. Jego symbolem był pęk związanych gałązek” (s. 37 powieści). I teraz: czy zamysłem Moore’a był ukazanie tyrana jako idioty, czy też prawie cała historia polityczna, co najmniej od czasów rzymskich, skazona jest faszyzmem? P. dr Lewandowski słusznie pisze o zabiegach etykietowania przeciwnika politycznego terminem „faszysta”. Można tym mianem objąć każdy niewygodny fragment historii politycznej Zachodu. Jeśli dla Moore’a premier Thatcher jest faszystką (a może tylko protofaszystką?), to odpowiedź nasuwa się sama. Ściganie stanów onirycznych autorów powieści jest zadaniem bardzo karkołomnym.

P. dr Lewandowski skazany jest na nadinterpretację powieści graficznej i to często w formule recenzji rozszerzonej do rozmiaru książki. Te ograniczenia są szczególnie widoczne w dwustronicowym podsumowaniu problemu. A przecież takie problemy jak związki sztuki z



ideami politycznymi, moc objaśniająca dzieła literackiego, pożytki z literatury w propagowaniu idei wydają się elementarne dla rozprawy habilitacyjnej tego typu.

I znowu, na usprawiedliwienie Autora można rzec, że sama powieść graficzna takie rozważania bardzo utrudnia. Albowiem jej status poznawczy jest wątki i ułomny. I można ten status na wiele sposobów podbudowywać interpretacjami. Ba!, nawet ujawniać kontekst ideowy. Takie zabiegi nie zmieniają istoty problemu. Nawet jeśli zgodzimy się z Autorem, że dzieło Alana Moore'a i Davida Lloyd'a jest tekstem emblematycznym dla dzisiejszej sztuki, to wymaga to po pierwsze uzasadnienia. I po drugie, osadzenia w określonych ramach intelektualnych. Szczęśliwie Habilitant broni się skutecznie przed uprawianiem jedynie krytyki literackiej, koncentrującej się na omówieniu tekstu, która od czasu do czasu podbudowuje swoje znaczenie analizą doktryny bądź określonej ideologii politycznej. To byłoby mało, jak na tekst, który ma być podstawą procedury habilitacyjnej. Tyle że, paradoksalnie, to nie byłaby wina Autora, a przedmiotu badanego. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że *V jak Vendetta* niewiele ma wspólnego z *Ideendichtung*. Z dużą dozą pewności mogę nawet powiedzieć, że nie jest także traktatem politycznym.

Rozważania wstępne w obydwu książkach na temat powieści graficznej (i ekranizacji filmowej) Alana Moore'a i Davida Lloyd'a nie wszystkie wątpliwości rozpraszają, choć przyznają, że stawiają wiele ciekawych pytań i problemów. Niektóre są tylko zasygnalizowane, inne rzetelnie opracowane. Wątpliwości moje wynikają z tego, że Habilitant porusza się w przestrzeni mało – zwłaszcza w polskiej nauce o polityce – penetrowanej. Problem miejsca, obecności kultury popularnej w życiu społecznym i politycznym staje się przecież coraz bardziej palący. Rozumiem, że poprzez analizę twórczości Moore'a i Lloyd'a, prowadzącą do ustaleń na temat pewnego specyficznego gatunku literackiego (?), P. dr Lewandowski otwiera sobie szeroko podwoje do dyskusji na temat zagadnień natury bardziej ogólnej, a zwłaszcza prowadzącej do ustalenia związków kultury popularnej z polityką.

Zbierając uwagi w całość. Bardzo duża część twórczości P. dra Wojciecha Lewandowskiego koncentruje się na jednym zagadnieniu, będącego kulminacją postmodernistycznych założeń w sferze literatury. Jorge Borges twierdził, że świat to biblioteka. W przypadku „postdoktorskich” książek Pana Lewandowskiego mamy do czynienia z nadzwyczajną radykalizacją tej tezy: teraz już jedno dzieło – *V jak Vendetta* – ustanawia świat. A naszą rolą – w tym także nauki – jest jedynie do niego komentarz (bez względu na to, jak ten komentarz jest kompetentny i obszerny, wypełniony literaturą z nauk społecznych), bowiem granice świata ludzkiego ustanawia aktem kreacji komiks Alana Moore'a i Davida Lloyd'a.

Nawet jeśli nazwiemy go powieścią graficzną, to takie założenie jest bardzo ryzykowne. I nie sądzę, aby zgodziłby się na nie nawet Jacques Derrida. Pan doktor stanął więc przed bardzo trudnym zadaniem przygotowania polskiej debaty na temat związków popkultury z kwestiami żywotnymi dla refleksji nad polityką: narodu, tożsamości, miejsca ideologii w życiu społecznym. Tematów jest bez liku. Czas najwyższy, aby zaczął czynić to od strony *realissimum*. Tym bardziej, że ma po temu dobre przygotowanie, co pokazują inne teksty z Jego dorobku naukowego, zwłaszcza te poświęcone analizie zjawisk *sensu stricto* politycznych. Tutaj dr Lewandowski ukazuje dużą dozę inwencji badawczej, stawia problem, ustanawia pole przedmiotowe, szuka odpowiedzi.

#### *Aktywność dydaktyczna, organizacyjna*

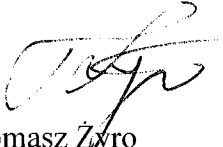
Zdaję sobie sprawę, że w niektórych sferach aktywności naukowej P. dr Wojciech Lewandowski nie wykazał się nadmiernymi osiągnięciami. Brakuje w jego biografii naukowej działalności w sferze organizacyjnej – wielu przedsięwzięć na rzecz nauki. Nie może poszczycić się intensywnym udziałem w konferencjach naukowych, seminariach, wyjazdach zagranicznych i pobytach badawczych. Nie ulega też wątpliwości, że Jego twórczość naukowa ostatnich lat nie jest zbyt bogata i urozmaicona.

Udział P. dra Lewandowskiego w innych sferach aktywności naukowej ukazuje całą złożoność kondycji polskiego młodego naukowca szukającego swojej tożsamości w dziedzinie nauk społecznych czy humanistycznych. Na uwagę zasługuje jego aktywność w polskich konferencjach poświęconych polityce brytyjskiej (w tym problemowi Szkocji). Jeśli bierzemy pod uwagę obecność na konferencjach zagranicznych, to wygląda na to, że granica Europy Środkowo-Wschodniej jest prawie nieprzekraczalna, a przecież dzięki pobytom na Uniwersytecie Sussex ma wszelkie dane do tego, aby uczestniczyć aktywnie w życiu naukowym poza granicami kraju.

Na uwagę zasługuje, wynikająca z Jego zainteresowań badawczych, aktywność dydaktyczna (także poza murami Wydziału); również ta prowadzona w języku angielskim. Zajęcia dotyczyły tyleż kultury popularnej, bieżącej polityki brytyjskiej, problemów Unii Europejskiej, co historii myśli politycznej. Potwierdzają one duże możliwości dydaktyczne, jak i skalę zainteresowań naukowych Pana doktora.

### *Konkluzje*

Moje główne wątpliwości budzi taka szkoła interpretacji, jej heurystyczne zalety, mniej samo zastosowanie i wykonanie. Mam nadzieję, że książki na temat powieści graficznej *V jak Vendetta* (wydobyta problematyka, stawiane w niej problemy) otwierają bardzo poważną debatę na temat stanu cywilizacji zachodniej, w tym roli wyobraźni, wyobrażeń, miejsca kultury. P. dr Wojciech Lewandowski ma już wystarczające przygotowanie, aby w niej uczestniczyć. Komiks przestał być rozrywką dla dzieci czy dorosłych. Być może jest elementem „deep play” (o tym zjawisku pisze On ciekawie w innej publikacji). A wówczas badanie „zawartości” świadomości społecznej, reakcji społecznych na takie produkty popkultury staje się ważniejsze aniżeli sama interpretacja dzieła. Swoimi pracami na temat powieści graficznej Habilitant tworzy dla siebie interesujące pole przedmiotowe badań naukowych. Toteż na podstawie art. 16 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym uznaję, że otwarta tymi dwoma książkami dyskusja, oraz dobra jakość innych publikacji naukowych, stanowią wystarczający powód, aby dopuścić P. dra Wojciecha Lewandowskiego do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego i nadania stopnia doktora habilitowanego nauk społecznych w dyscyplinie nauk o polityce.



Tomasz Żyro